

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 5 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja: ul. Nadbrzeżna № 12. — Administracja: ul. Wielka № 40.

Redaktor literacki J. URSYN.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEN: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohylowie księgarnia Syrkinowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Łucynie Ch. Szujer; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Wezwanie.

Niżej podpisani wzywają Rodziców i Opiekunów uczniów 2-go gimnazjum wileńskiego do przybycia na wybory prezesa Komitetu Rodzicielskiego w dniu 20 września, we środę, o godz. 2^{1/2} po południu, do gmachu gimnazjum. Od przybycia tego zależy istnienie Komitetu.

W. Aleksandrowicz, R. Bitner, A. Chomiński, A. Charkowcewa, A. Piotrowski, W. Przegaliński, Nikitin, J. Palaczek.

ZGROMADZENIE — Towarzystwa Rolniczego.

Pierwszy dzień obrad.

Nie licznie zebrali się członkowie Towarzystwa Rolniczego, zmarowali dużo czasu na sprawy zupełnie błahe, nie doczekali się wreszcie końca obrad i rozeszli się przed wyczerpaniem porządku dziennego, — mimo to wszystko jednak zgromadzenie obecne niewątpliwie stało znacznie wyżej od poprzednich. Członkowie i przydym nabrali już pełnej wprawy w roztrząsaniu spraw o największego znaczenia, mowy były całkiem bardziej rzeczowe, niż dawniej, a co najważniejsza, zgromadzenie załatwiło jedną sprawę wielkiej doniosłości, powołując do życia tak ważną instytucję, jak kółka rolnicze. Zgromadzenie, jako całość, przejęte było duchem obywatelskim i stanowczo nie była bynajmniej przejawiająca cechą narad, choć prowadzone one były w środowisku jednej tylko warstwy społecznej. Po tych kilku uwagach ogólnych przechodzimy do zaznaczenia przebiegu zgromadzenia, co nam da sposobność do zaznaczenia naszego stanowiska wobec ważnych spraw, przez różnych mówców poruszonych.

Jakśmy już wspomnieli w numerze ostatnim, po kilku minutach zgromadzenie urzędowe, prowadzone w języku rosyjskim, zostało zawieszone i rozpoczęła się narada prywatna członków w języku polskim. Początek jej poświęcony był sprawie języka obrad. Jakśmy już wspomnieli w numerze poprzednim, Rada Towarzystwa przedsięwzięła kroki do wyjednania u rządu odroczenia tego zarządzenia.

Bardzo dużo czasu zmarnowano na rozstrzygnięcie tak błahych rzeczy, jak sprawa zaległości członków wprowadzanych na zgromadzenie. Nie wytworzyła się jeszcze odpowiednia atmosfera i członkowie wdawali się w szczegóły, jak gdyby mieli przed sobą co najmniej kilka dni czasu. Sprawa zaległości jest dla Towarzystwa ważną, że zaległość nieopłaconych jest obecnie około 5,000 rubli i niewiadomo za-

pełnie, jaka część z tej kwoty wpłynęła jeszcze do kasy Towarzystwa. Niektórzy członkowie zalegają ze składkami od r. 1903 i nie mogą się zdecydować na zapłacenie, lub też na oświadczenie, że się z Towarzystwa wypisują. Niektórzy z nich bywają na zgromadzeniach, biorą udział w głosowaniach, a na wszystkie przypomnienia odpowiadają głuchym milczeniem.

Postanowiono ostatecznie, że ostatecznym terminem opłacania składek za każdy rok jest 31 grudnia tegoż roku, poczem zalegający zostają z listy członków wykreśleni. Według ustawy Towarzystwa, wykreśleni po zapłaceniu zaległości odzyskują wszystkie swe prawa i nie podlegają nowemu balotowaniu.

Unormowano też sprawę gości i postanowiono, że stali mieszkańcy gubernji wileńskiej nie mogą być wprowadzani na salę w charakterze gości, co naturalnie nie pozbawia ich prawa przysłuchiwania się naradom z galerji.

Z innych spraw bieżących zaznaczyć należy jeszcze występ inżyniera meljoracyjnego Ryglewicz, który zakłada biuro swe w Wilnie i zaznajomił zebranych z cenami robót przez siebie dokonywanych, prosząc o poparcie Towarzystwa. P. Ryglewicz ma już takie biuro meljoracyjne w Kownie i w gubernji kowieńskiej dokonał różnych robót na przestrzeni 3000 dziesięcin.

Jakśmy już pisali, dopiero referat p. Cybulskiego, o potrzebie zakładania kółek rolniczych, wprowadził zgromadzenie w sferę poważnych zagadnień społecznych. Ponieważ druk tego referatu dzisiaj rozpoczynamy, więc na tem miejscu nie będziemy uzupełniali tych kilku słów, któreśmy w notatce numeru niedzielnego poświęcili.

Pop. Cybulskim w tej samej sprawie zabierało głos kilku mówców, między innymi z dłuższym referatem wystąpił p. Mieczysław Jaluwiecki. Wykazywał on zasadniczą tożsamość interesów większej i mniejszej własności i zachęcał ziemian do podjęcia pracy nad ekonomicznym podniesieniem włościan. Wskazał im, że istotną drogą polepszenia ich bytu jest samopomoc i ułatwić ją przez zakładanie kółek rolniczych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych i t. d. — oto cel, który powinien przyświecać ziemianom, przejętym duchem obywatelskim.

Z innych mówców p. Bukowski zwrócił bardzo słusznie uwagę na to, że solidarność interesów obydwoich form własności ziemskiej sięga głębiej, niż się to zwykle przypuszcza. Podniesienie ekonomiczne włościanstwa, polepszenie ich gospodarstw jest bezpośrednio pożyteczne gospodarstwom wielkim, wówczas bowiem te ostatnie znajdują na miejscu zbyt dla niektórych swoich produktów (jak nasiona, bydło rasowe i t. p.), oraz bardziej uzdolnionych robotników.

Przewodniczący p. Wańkiewicz poparł poprzednich mówców i wykazywał, że kółka rolnicze stać się powinny głównym zadaniem społecznym Towarzystwa. W związku z tą sprawą należy uregulować stosunki między centralnym Towarzystwem gubernjalnym a towarzystwami powiatowymi. Obecnie w gu-

bernji wileńskiej tylko towarzystwo powiatowe głębokie jest filją Towarzystwa wileńskiego, dzisiejskie zaś i osmiańskie tworzą instytucje zupełnie niezależne. Tymczasem organizacja rolnicza gubernji wówczas tylko będzie należyta, jeżeli na dole będziemy mieli znaczną ilość kółek rolniczych, w środku towarzystwa powiatowe, kółkami się opiekujące, u szczytu wreszcie towarzystwo gubernjalne, ściśle z poprzednimi instytucjami połączone i ułatwiające sprawy, dotyczące całej gubernji.

Myśl przewodniczącego co do łączności zrzeszeń rolniczych różnej kategorii znalazła powszechne uznanie. Mimo to chcielibyśmy i w tem krótkim sprawozdaniu podkreślić jej wagę. Jeżeli towarzystwa rolnicze mają być u nas nie tylko instytucja, służąca do wymiany myśli, lecz zarazem poważnym czynnikiem ekonomicznego podniesienia kraju, winny one objąć swą siecią kraj cały i niższe kondygnacje tej organizacji powinny się znaleźć jaknajbliżej miejsca bezpośredniego oddziaływania na życie. Z drugiego zaś strony praca w gminach i powiatach tylko nie może wyczerpać całego zadania. Jest wiele prac praktycznych, które tylko przy wzajemnej pomocy powiatów należycie wykonane być mogą.

Niezbędna potrzeba jest też dziełnie się zdobytem doświadczeniem i spojrzeń od czasu do czasu na zadania chwili z szerszego stanowiska, co wszystko wymaga co najmniej zrzeszenia się gubernjalnego, a niejednokrotnie wymagać będzie nadto porozumiewania się towarzystw gubernjalnych.

Rozprawy nad praktycznymi wnioskami p. Cybulskiego z powodu spóźnionej pory odłożone zostały do dnia następnego. Zabierało jednak głos w sprawie kółek rolniczych, prasy ludowej i t. d. kilku jeszcze mówców, a nie mogąc poświęcać im zbyt wiele miejsca, zaznaczyć musimy ogólnikowo, że wszystkim przyświecała obywatelska chęć pracy społecznej i że wielu z nich ujawniło wcale dobrą znajomość tego, co na tem polu zrobiono w innych dzielnicach naszej ojczyzny i zagranicą.

Wobec tego nastroju dość niespodziewanym był wynik rozpraw nad wnioskiem, podpisanym przez trzydziestu kilku członków, a przez Radę Towarzystwa przyjętym i popartym, który żądał dopuszczenia do Towarzystwa włościan bez żadnej opłaty, lub za opłaceniem 50 kopiejek rocznie. Przewodniczący, przedkładając ten wniosek, wyraził przekonanie, że w zasadzie wszyscy zapewne zgromadzeni powitają myśl sympatycznie. Błędem taktycznym z jego strony było być może, iż poszedł dalej niż wniosek i od siebie zaproponował, by obniżono też składkę członkowską dla przedstawicieli własności średniej, przekraczającej normę własności drobnej (do 20 dziesięcin), lecz nie dotychczasowej rozmiarów własności większej.

Badź co bądź faktem jest, że na zgromadzeniu nikt należycie wniosku nie poparł, co w części objaśnić należy znużeniem zebranych. Mówcy, którzy głos w tej sprawie za-

brali, dowodzili, że wobec projektowanych kółek rolniczych sprawa udziału włościan w Towarzystwie rolniczym nie jest doniosłą, że udział ich zresztą obniżyłby poziom rozpraw i wreszcie, że przykład innych towarzystw rolniczych naszego kraju świadczy, że oczekiwanych korzyści realnych projektowany środek nie osiągnie. W towarzystwie słuckim udział włościan nie okazał się korzystnym. W towarzystwie rolniczym witebskiem z obniżonych wkładek włościan zgoła nie korzystali, co jest zrozumiałe w obec tego, że prócz wkładki udział w zebraniach pociąga za sobą znaczne koszty na podróż i pobyt w mieście.

Jakkolwiek wobec ogólnego nastroju zebranych nie możemy im przypisywać względów kastowych, tembardziej że faktycznie udział włościan nawet w razie przyjęcia wniosku pozostałby musił bardzo nieznaczny, a więc nie mogącym budzić żadnych obaw, jednakże faktem jest, że zarówno z rozpraw dnia pierwszego, jak i drugiego wynika, że ziemianie nasinie zdają sobie sprawę z wielkiej doniosłości społecznej i politycznej wspólnych z włościanami narad nad sprawą agrarną. Nie wątpimy jednak, że z chwilą gdy ta sprawa we własnym łonie ziemian zostanie lepiej omówiona i zrozumiana, a zerwane od lat stosunki dworu z chatą zostaną w kółkach rolniczych i w komisjach agrarnych nawiązane na nowo na stopie równości i wspólnej pracy dla dobra powszechnego, że z chwilą tą zrozumiana zostanie potrzeba wspólnych narad warstw obydwoich i w sprawie agrarnej. Jesteśmy przekonani, że panująca jeszcze obecnie nieufność do pożytku takich wspólnych narad okaże się przy próbie praktycznej przesadną. Zresztą choćby włościanie byli nawet jak najmniej do tego przygotowani, wciążci oni do narad być muszą, bo w ostatecznym rachunku daleko bardziej od nich niż od ziemian zależeć będzie, w jakim duchu i kierunku reformy agrarne będą przeprowadzone.

Ostatecznie sprawę obniżenia wkładek dla drobnych właścicieli poddano głosowaniu galkami i z wnioskiem, podpisanym przez trzydziestu kilku członków i popartym przez Radę, głosowało tylko 12 obecnych, 50 zaś przeciwko.

Na tej uchwale, która łatwo wywołać może komentarze niekorzystne dla ziemian i Towarzystwa, zakończyło się o godz. 11 min. 30 w nocy posiedzenie dnia pierwszego.

J. H.

ROZSZERZENIE SFERY DZIAŁALNOŚCI.

(Mowa wygłoszona, na posiedzeniu Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego).

—o—

I.

Stan ogólny w stosunkach naszych przed kilka miesiącami i dzisiaj uległ tej tylko zmianie, że ubył nam wiary i nadziei. Bo oto przed oczami odbył się przegląd wszystkich inteligentnych sił społecznych i zachwiała się wiara w historyczną tezę, że potrzeba chwili stwarza dzielnych działaczy.

Pogmatwane stosunki, aktualne przed półrokiem, pozostają nierozwikłanymi i dzisiaj; a wypadki, któreśmy przeżyli, odczuli, lub byli ich świadkami, umacniają mnie w moich poglądach poprzednich, które wypowiadałem przed półrokiem.

Dzisiaj nie można mówić o żadnej sprawie społecznej bez wyrażenia stanowiska, jakie się zajmuje w zapatrywaniach na politykę, a jak nam, rolnikom, to jeszcze i na sprawę t. zw. agrarną, gdyż stamtąd czerpiemy punkt wyjścia. A chociaż wszystkie gazety, wszystkie rozprawy publiczne, jak również i rozmowy prywatne, mają za przedmiot prawie wyłącznie powyższe tematy, to jednak już to samo stwierdza, że ustalonych zapatrywań niema i że o tem mówić jeszcze nie dosyć.

Z chwilą, gdy ogłoszona konstytucja prawie w niczem nie uwzględniła oddzielnych grup narodowościowych, w skład państwa wchodzących, — wyrobienie jakiegoś określonego poglądu na obecną sytuację polityczną wśród nas stało do niemożliwości utrudnionem; tembardziej, że i bez tego gruntu do krystalizacji politycznych zapatrywań był u nas jaknajbardziej jałowym.

Półwiekowy ucisk, nietolerancja i prześladowania wyrobiły tchórzstwo, upadek ducha, zanik charakteru, — ba! nawet dzisiaj mamy obawę wypowiedzieć otwarcie, kim jesteśmy i kim chcemy być w przyszłości.

Od kolebki karano nas za cnoty obywatelskie. Jedynie apatja i obojętnością dla spraw najżywniejszych pozyskiwaliśmy byt możliwy. To też polityka, o ile nie zagładą do kieszeni, nie przenika u nas do nikogo w głąb, lecz spływa po wierzchu, z nieznacznym tylko odczuciem jej temperatury, której wahania nieco orzeźwiają lub zasepiają myśl chwilowo.

I oto dzisiaj, bez własnego programu politycznego, nawet bez programu na dzisiaj dla siebie samych, — my, t. j. włościanie, drobna szlachta i wielcy właściciele; my, Polacy i Litwini; wreszcie, my, katolicy i wyznawcy innych wyznań, stoimy wobec siebie, jeżeli nie powiem jako wrogowie nieprzejednani, to w każdym razie stoimy luźnie, niezjednoczeni, nie związani w żaden węzeł, krajowy. Stoimy z gołymi rękami, a z rozstrzelonym wzrokiem — bezradni wobec walki na dwa fronty: z przetytem wstecnictwem i z wynaturzonym, chorobliwym radykalizmem, w którym pogmatwały się odległe cele z polityką na dzisiaj, utopją z życiem realnem.

Nasi posłowie, nawet dzielniejsi, pochodni w ciemnościach nie wytknęli i nie oświecili drogi, którą idąc, moglibyśmy ominąć parowy z lewej, a skały z prawej strony.

Większość posłów, z zaniebaniem kraju własnego, leciała jak ęma pod sztandary pojedynczych, z liczbą kilkunastu, programów obcych, z zaniebaniem odrębności interesów własnego kraju. I nie dziw. Cnot obywatelskich nie wyrobiliśmy w sobie, politykę zaniebdali, wżajmniej nie znaliśmy się, więc też powierzyliśmy interesu kraju i jego politykę ludziom *apolitycznym*. Wśród posłów zabrakło ludzi, którzyby z myślą o kraju stanęli odważnie i nie

bali się wzięść za bary z każdym napastnikiem, bez względu na to, czy ten nań idzie z prawicy, czy też z lewicy.

Prawa, które nam są równie niezbędne do życia, jak powietrze i woda; prawa, któreby nam umożliwiły byt dzisiejszy, dozwalały wzmóc się w siłę, a dawały nadzieję lepszej przyszłości, są to wymagania tak słuszne i tak ludzkie, że chyba trafić powinny do każdego niesfanatyzowanego umysłu. Takimi prawami, w państwie szczerze konstytucyjnym, są na dzisiaj: samorząd ziemski, wszechstanowa gmina, równoprawienie wszystkich stanów i narodów, reforma urzędów, reformy szkół, odpowiedzialne ministerjum.

Zaden naród nie rozumie swobody, bez swobody języka, bez swobody dla rozwoju narodowości. Na tym punkcie stanęli Czesi dla zjednoczenia całego narodu przed laty pięćdziesięciu.

Póki nie mamy własnych szkół, własnych urzędników, nie mamy prawa używania własnego języka wszędzie, dopóty wszelkie wolności ogłaszane uważamy za takie, które nas, ściśle mówiąc, nie dotyczą. Bez tych bowiem praw żyjemy we własnym kraju bez poczucia, że jesteśmy u siebie, że mamy własny dom. Na pierwszym jednak miejscu stawiamy oświatę (z prawem powszechnego nauczania) we własnym języku, równoprawionym z językiem państwowym.

Program polityczny, którego pierwszym zadaniem jest oświata, — wyrzeka się z góry skutków nawet zwycięstwa.

Jest prawem historycznym, że im ciemniejszy jest lud, tem w większym musi być ucisku. Bez oświaty uświadomienie nie może być ogólnem; bez uświadomienia działalność nie może być zgodną i rozumną; zaś każda walka jest terenem zapasów nietylko siły, lecz jeszcze w wyższym stopniu rozumu.

W chwili obecnej nie podaję programu. Wylczyliśmy tylko te główne standardy, pod którymi stojąc możemy się pozbyć bierności, obmyślić akcję na dzisiaj i mieć otwartą drogę ku świetlanej przyszłości.

Zadania, w ten sposób sformułowane, nie sięgają po prawa cudze, są słuszne, uczciwe, są prawdą samą i, jako takie, kiedyś zwyciężyć muszą, bo każdy bojownik będzie walczył w zrozumieniu słuszności sprawy, nie zaś pod hipnozą fanatyzmu, który, jak widzimy, łatwo się przeobraża w demoralizację, bandytyzm i anarchję.

Mamy, co prawda, to moralne zadolenie, że tę zarządź nam przyniesiono; ale i przechodzenie może wznieść pożar, który ugasić sam gospodarz często nie jest w stanie.

W taktyce usuwam wszelkie roznamietnienie. Ogrzeź naszym — nasza moralna opozycja, niepokładanie rąk, lecz stałe, stopniowe, chociażby jaknajpowniejsze dążenie do poprawy losu i bytu. Otrzymawszy jedno, wciąż sięgamy po więcej i więcej, aż do zupełnej wolności, chociażbyśmy nawet jej kształtów dzisiaj dopatrzeć nie potrafili.

Żądajmy zawsze, jak w handlu, trochę więcej, niż się spodziewamy otrzymać...

Żądając jednak za wiele, ujawniamy nieświadomość istotnej wartości, lub narażamy się na zerwanie

pertrakcji, jak tego mieliśmy przykład na byłej Dumie.

Jak w sferze polityki obrona praw narodu na zasadach równości i zdobycie warunków sprzyjających rozwojowi oświaty, kultury i postępu jest niezbędnym i jak w życiu społecznym podstawą wszelkiej działalności jest szerokie zrozumienie i szczerze przesiąknięcie demokratyzmem nie na słowach, lecz w czynie, tak również w sferze ekonomicznej kierować się należy jedynie zasadą jaknajszerszego udostępnienia dobrobytu. A tego nam w darze już żadne prawo przynieść nie zdoła.

Ułatwić życie tym, komu żyć trudno, dać pracę tym, którzy tej pracy szczerze pragną i potrzebują, dopomagać do zdobycia fachu we wszystkich gałęziach — to nie jest hojność lub łaska, jest to obowiązkiem każdego, czyje stanowisko jest tak szczęśliwym, że w tym względzie własnemu społeczeństwu użytecznym być może. Tylko zapewniając byt innym, ma się własny byt zapewniać.

Przechodzę do kwestji agrarnej, jako części sprawy ekonomicznej.

Skoro w państwie zawód rolniczy jest głównym, skoro do naszego kraju stosuje się to w wyższym stopniu niż gdzieindziej, to kierunek bytu i rozwoju tego zawodu wydaje mi się bardzo jasnym. Należy dążyć do większej ilości chleba, ale w całym kraju, więc do większej wydajności gospodarstw, lecz wszystkich gospodarstw tak wielkich jak małych, szczególnie małych, i do lepszej opłacalności zawodu. Należy dążyć zarazem do bardziej równomiernego podziału pracy pomiędzy wszystkimi, udział w pracy rolnej biorącymi.

Zawód rolniczy, jako główny, musi dla wszystkich jednakowo być dostępnym, a im pewna kategoria własności ma trudniejsze warunki bytu, czy to z racji nadmiernych podatków, czy też braku ziemi, lasu, łąk lub pastwisk, czy to wskutek niskiej kultury, braku oświaty, kredytu — we wszystkich tych wypadkach pomoc musi być okazana.

Tylko i tu nie czekajmy, aż nam nadeślą statuty, regulaminy, paragrafy, by je następnie omijać. Sami musimy zbadać stan, sami musimy zło usunąć, usunąć nędzę i ciemnotę. *Musimy*, mówię, gdyż tylko w tem widzę rękojmię przyszłego życia spokojnego, rękojmię pracy twórczej, wreszcie gwarancję bytu naszego tu w ogóle.

Kto ma działać? Wszyscy, komu dobro i przyszłość kraju leży na sercu. Naturalnie, cała in eligencia, a wiejska w szczególności. Przede wszystkim zaś sfery ziemiańskie, sfery najbardziej zainteresowane, a dziś najbardziej zagrożone.

Dosyć już tłómaczyć się, żeśmy działać nie mogli. Kilkaset lat staliśmy ponad ludem; dziś już niezbędnym jest stać nawet obok ludu. Dziś trzeba iść z ludem — powiem silniej — trzeba być *narodem*, czuć się jedną nieodderwalną częścią, czuć się całością organizmu, którego życie staje się zagrożone, gdy część obumiera.

Musimy osiągnąć większą wydajność, większą opłacalność zawodu rolniczego, gdyż tylko wówczas będzie kraj zamożniejszym i staną się dostępniejszymi oświata i dobrobyt dla mas pracujących. Opłacalność zawodu może mieć miejsce jednak

przy wytrzymaniu konkurencji z innymi krajami. Więc trzeba umieć wydobyć produkt taniej, niż to umiemy, zrobić gdzieindziej. A jeżeli tak, to należy raz zrozumieć, że nie tylko wszyscy, dążący do rozwoju rolnictwa, lecz i państwo samo nie może dążyć do rozpylenia ziemi, do jakiejś niwelacji rozmiarów jednostek gospodarczych, a to dlatego, że tylko dzięki większemu gospodarstwu przodostają się do gospodarstw średnich i mniejszych na wielką skalę wiedza i technika. Głównie tą drogą rozpowszechnia się nawozy, maszyny, narzędzia, znajomość opłacalności różnych meljoracji, rodzaj, rasa i kierunek hodowli, rozumny zbyty produktów rolnictwa, jak sprzedaż w naturze lub w przetworze i t. d.

Zatem i nasze dążenia muszą być skierowane nie do niwelacji pod jakąś określony strychulec rozmiarów jednostek gospodarczych, lecz do takiego uporządkowania posiadłości, zawsze dobrowolnego, zawsze na podstawie układu pomiędzy sobą przy pomocy i współdziałaniu ze strony kraju, lub państwa, by ta część posiadłości, która jest zbytnią i mniej się opłaca Pawłowi, przeszła do Piotra, gdzie powinna i będzie się opłacała lepiej, gdyż z tem, co Piotr już posiada, zapewni mu ona utworzenie warsztatu żywotnego i karmiącego.

Komisja naszego Towarzystwa Rolniczego, omawiająca sprawę agrarną, kilkakrotnie mniej więcej te same zasady wypowiedziały i przez rozpowszechnienie swych protokółów starały się te zapatrywania jaknajbardziej spopularyzować.

Lecz na tem, według mego zdania, rola Towarzystwa Rolniczego nie powinna się kończyć — przeciwnie, odtąd dopiero się zaczyna.

Z instytucji słowa powinno stać się nasze Towarzystwo instytucją czynu. Pogląd mój na dotychczasowy żywot naszych Towarzystw Rolniczych już kilkakrotnie wypowiadałem. To też obecnie streszczę się tylko pokrótce.

L. Cybulski.

Mandat polski na Bukowinie.

(Wywiad u prezesa Koła polskiego Abrahama-wiczca).

Wiedeń 26 września.

Sprawa polskiego mandatu na Bukowinie żywo zajmuje polskie Koło poselskie w Wiedniu. Polacy bukowińscy, których liczba wynosi przeszło 40000 ludności najinteligentniejszej w tym kraju, wysyłają pod wodzą czterech polskich posłów sejmowych deputację, która poniekąd w ostatniej godzinie ma się upomnieć o prawa należące się Polakom bukowińskim, których reforma wyborcza podług przyjętego podziału na okręgi wyborcze pozbawia parlamentarnego zastępstwa.

Polacy na Bukowinie rozrzucony są po całym kraju a nawet w mieście Czerniowcach, gdzie ich liczba wynosi około 12000, mieszkają po rozmaitych dzielnicach tak, że w żadnym z oznaczonych okręgów wyborczych nie zdołaliby przeprowadzić swego kandydata.

Nikt atoli zaprzeczyć nie może — mając na uwadze że n. p. 18000 Niemcom w Krajinie wyznaczono osobny okręg wyborczy — że Polakom na Bukowinie, przedstawiającym zamożną i inteligentną ludność, liczącą więcej jak dwukrotnie razy przewyższającą Niemców krajskich, należy się jeden mandat parlamentarny.

Sprawą tą zajmowało się Koło gorliwie a w szczególności obecny minister-rodak Wojciech hr. Dzieduszycki, będący wówczas prezesem Koła polskiego, obecny prezes Koła poseł Abrahamowicz i profesor dr. Głabiński.

Rząd nie był z góry niechętny postulatowi Polaków bukowińskich i byłby im przyznał wskutek starania się Koła polskiego żądany mandat, gdyby nie były istniały trudności techniczne co do utworzenia polskiego okręgu wyborczego.

Miałem sposobność rozmawiania o tej sprawie z prezesem Koła polskiego, posem Abrahamowiczem.

— Poseł Bohosiewicz (poseł polski z Bukowiny, należący do Koła polskiego — uwaga koresp.) — mówił przez Koła — żądał, by zadość uczynić interesom polskim na Bukowinie, jeszcze jednego mandatu w Czerniowcach, w nadziei, że mandat ten przypadnie Polakom. Poparłem to żądanie u ówczesnego prezydenta gabinetu księcia Hohenohego, lecz ten rzekł mi zaraz: „Rzecz ta pochodzi od posła Strauchera, który tym sposobem chciałby zdobyć w Czerniowcach jeden żydowski mandat więcej. O zdobyciu tego nowego mandatu przez Polaków nie może być mowy.“

„Orzeczenie ks. Hohenohego — mówił prezes Koła dalej — było dla mnie miarodajne, raz dlatego, że ks. Hohenohe był życiowie usposobiony dla Polaków, powtóre dlatego, że on będąc przez szereg lat prezydentem krajowym w Bukowinie zna stosunki czerniowieckie wybornie. Rzeczywiście z Czerniowcem nie wyszedłby Polak, lecz Żyd-sjonista. Trudności techniczne były tak wielkie — bo jakże mieliśmy złożyć polski okręg wyborczy? — iż pomimo moich i profesora Głabińskiego starań najusilniejszych, nie było można nic zrobić.“

— Lecz teraz — wtrąciłem — skonstruowali Polacy polski okręg wyborczy.

— Wiem o tem, lecz rzecz przychodzi niemał za późno. Konstrakcję polskiego okręgu wyborczego powinni byli przedsiębrać przed kilkoma miesiącami, nie teraz, kiedy komisja wyborcza rozstrzygnęła już rozdział mandatów.

— Więc nie da się już nie zrobić dla Polaków bukowińskich? — zapytałem się.

— Tego nie twierdzę bynajmniej — odparł owszem mam nadzieję że warunkowo rzecz nie przepadła. Naturalnie, że obecnie daleko trudniej ją przeprowadzić. Lecz dziś przynajmniej jest podstawa do żądania — okręgi ściśle określony. Wprawdzie gminy należące do polskiego proponowanego okręgu wyborczego leżą rozrzucone w czterech powiatach, lecz niemieckie okręgi wyborcze na Śląsku, w Styrii i Karyntji, jako też na Bukowinie nie wyglądają inaczej. Mam nadzieję, że podczas rozprawy nad reformą wyborczą w parlamencie pełnym, znajdzie się sposobność do podniesienia żądania Polaków bukowińskich i do przeprowadzenia go.

Jeśli dotychczas Koło polskie nie mogło nic zrobić w sprawie tej, przyczyna tylko w tem, iż nie było konkretnej propozycji co do składu polskiego okręgu wyborczego. Dziś wiemy, że ma on się składać z gmin i przysiółków: Pojana-Mikuli, Plesz, Nowy Soloniec i Kaczyka w powiecie gurkamorskim; z Lawrenki i Dunawca w powiecie stożymieckim, z Bulajów i Iekan Dworzec w powiecie suchawskim i w końcu z przedmieści czerniowieckich: Kaliczanka, Klokuczka i Horecze. Zrobimy wszystko, co można.

Jastrzębiec.

Z prasy polskiej.

W dziennikach warszawskich spotykamy w ostatnich czasach częste

utyskiwania na apatję społeczeństwa, które staje bezrodne wobec wypadków. Głosy te acz najlepszą chęcią natchnione, przedstawiają rzeczywistość jednostronnie, możemy bowiem przytoczyć cały szereg faktów, świadczących o wielkiej żywotności społeczeństwa naszego w Królestwie Polskim „Gazeta Polska“ w № 262 słusznie np., charakteryzując chwilę obecną powiada:

„Tak było dotąd. A co dalej? Co się nas tyczy, to zdaje się, że społeczeństwo polskie, wiedzione zdrowym instynktem, zrozumiało, iż nie wolno mu z założeniami rękami czekać na ogólną poprawę stosunków, ale że należy bez względu na warunki i choć w tych szczyptach granicach, na jakie one pozwalają, pracować dla przyszłości. Interesujący jest w tym względzie przedewszystkiem ten ożywczy ruch, jaki się zaznacza na polu organizacji oświaty. Macierz zakłada setki szkół, różnych typów, odpowiadających różnym potrzebom; poza Macierzą organizują się odczyty i wykłady naukowe. Z drugiej strony powstają koła i kółka włościańskie, mające na widoku interesa ekonomiczne i kulturalne włościanstwa. I wogóle myśl społeczna zwraca się ku naprawianiu, ku budowaniu, ku umacnianiu podwalin życia narodowego, zaniedbanych albo wstrząsniętych przez wypadki. To jest dobre, to jest pocieszające. To dowodzi, że ten nasz schorowany i zgnany organizm narodowy ma jednak zawsze w sobie potężny zapas sił żywotnych, które wykazują swoją moc twórczą nawet w nieprzychylnych okolicznościach. Ale to jednak nie uszuwa niepokojącego pytania, co będzie dalej?“

Nawet w ciemnicy można nie umrzeć. Ale żyć w niej! Ktoby chciał w niej żyć? Oko szuka choćby najwęższej szczeliny, przez którą mogłoby się przedostać światło. Tak i my jej szukamy, lecz światła dotąd nie widać. Nad całym państwem zalegają ciężkie, czarne chmury. Represje srożą się, lecz ani powierzenia, ani głębie życia nie uspakajają się. Dość jest przeczytać depesze urzędowych agencji z jednego dnia, aby się przekonać, z jaką przerażającą obfitością występują objawy zamętu politycznego i etycznego na całym obszarze Rosji. Grabieże i morderstwa, rabunki i pożogi, oto główna treść tych depesz. Sądy polowe nie są śmierdzący bandytem, ale bandytem, pomimo to, rozszerza się. Od Rygi do Odessy, od Symferopola do Petersburga, od Moskwy do Czerkasów, od Berdianska aż Bóg wie gdzie — wszędzie to samo. Objawy buntu, gwałtu, mordu. I nigdy nie stawało nam ich przed oczyma więcej, niż w tej chwili, która, według zapowiedzi gabinetowych, miała się stać chwilą uspokojenia.“

Widzi to wszystko i ministerjum obecne. Zdaje się ono sądzić, że na zwiększający się zamęt odpowiadać należy wzmocnieniem represji. Musi przyjść jednak czas, że rząd zrozumie, iż „nie wszystkie choroby dają się skutecznie leczyć przez operacje chirurgiczne“. Zanim to nastąpi, zdaniem „Gazety Polskiej“:

„Bez względu na to, czy jesteśmy słuchani, czy nie, obowiązkiem naszym jest nie ustawać w wołaniu, aby przyszedł jak najprędzej. Obowiązkiem naszym jest mówić i powtarzać, że głos opinii domaga się reform; że społeczeństwo nie ma wiary w poprawę stosunków — bez reform. A pod tym względem, co do samej zasady, społeczeństwo polskie jest w zupełnej zgodzie myśli z rosyjskim, choć w szczególności może sobie wyobrazić formy pożądanych przekształceń. Niechaj więc oba mówią i powtarzają, powtarzają i mówią!“

Z listów do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!
Czujemy wstręt do wszelkich polemik i nie chcielibyśmy zajmować ani uwagi pu-

8)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-meńskich spisana.

Włokąc się tak, wstrzymywał pochód zwycięzcy, któremu na nic był łup taki.

— Musk per galwa!.. doradzał towarzysz broni.

I ostry topór litewski hardy rozlizał łeb.

Dużo takich brańców upartych — ostawało po rozłogach leśnych; co jeszcze choć odrobinię sił mieli, dźwigali się na dłońach okrwawionych, zwracali oczy ku stronie rodzimej i patrzyli tak długo, długo, dopóki nie przyszła śmierć. Szumiały lasy litewskie nad tymi stężalnymi trupami, wiatr białe rozsypany pył a potem zieleniał się darń, trawami i ziołami liczniejszemi pokryta, może jaki nowy kwiat wyrósł o woni i barwie nieznaną, ale o tem nie wiedział nikt, chyba Bóg jeden.

Przy koniach szli jeńcy, przed sobą zaś, na koniu, każdy prawie wójak niewiastę jakąś unosił. Nie było starych między niemi, młode wszystkie i piękne, wszystkie o włosach jak len, o zębach jak groch, jagodach jak kwiat różany, piersiach pełnych i twardych, biodrach szerokich, niby kapitele kolumn z mlecznego rzezanego marmuru, jeno, że teraz złoto włosów opopielał kurz drogi dalekiej, groch zębów przesypanywał się dreszczem w ustach pobladłych, przygasł kwiat jagód, tylko maliny piersi dziewczycy, królewsko piękne i królewsko dumne, nieprzycięmionym błyszczały koralem.

W lasach panował gwar i ruch niezmierny. Parskały konie, sapaly piersi wojowników. Z chwilą każdą przersedzał się i zmieszał tłum, wracający z wyprawy, zatrzymywały go kurne chaty wsi rodzinnych, wczas u pielesz domowych, gdzie bądź co bądź serce ostawało, około których kraważyła pamięć, może długich, może szczęśliwie przeżytych lat. Zwartym szeregiem szły tylko wojska kunigasowe za wodzem swoim, ale tłum pospolity, zebrana choć rycerska drużyna, miała prawo wcześniej opuścić przewodźcę swojego. Zaraz tedy za Bugiem zaczęło się odpadanie drużyny tej i aż do

Niemna trwało. Za Niemen przeszły wojska kunigasowe, gromkim pożegnane okrzykiem, przed Niemenem został tłum rozproszony, objuczony łupami wojennymi, któremu nie łatwo pospieszać było.

Wieczór się zbliżał, przez konary drzew i igieł sosnowych rozpryskiwało się słońce a czerwone było jak krew. Dusznosć się wzmogła, ziemia wydychała żar wszystkim, jaki w ciągu dnia wchłoneła w pierś swoją, żywiczny zapach sosen dławili.

Ku Niemnowi, nad którego brzegiem stały chaty kurne, opisane przed chwilą, zbliżała się niewielka już garstka wojowników. Poprzedzał ich Szyrwid, chłop udaty, o barkach i kudłach niedźwiedzich. Gzło rozchełtane pokazywało pierś bujnem włosiem obrusłą, z pod czapy baraniej chmurne patrzyło czoło, brwi miał ściągnięte, potężny wąż z rudawą brodą się zlewał, usta były czerwone i tłuste, w usmiechu pokazujące zęby duże lecz białe. Oczy siwe zwrócone były na postać niewieście, którą na łąku przed sobą miał. Ku jej piersiom dziewczycy, których nagość przesłonica do szalu go przyprowadzała, pochylał nieraz usta spragnione, ale wnet dłoń dziewczycy, niby tarcza kla-

dła się na nie, zacinając się usta, wachlowały nozdrza, wzrok, niby piorun, uderzał w oczy Litwina, że musiał cofać twarz, pokonany siłą jakąś, którą odczuwał, lecz której nie rozumiał. Mlamił wtedy, obliżując się, jak pies, gdy mu smakowały odbiorą; krew zalewała policzki, aż czerwieniała białka oczu, z których niezadowolenie i upokorzenie patrzyło.

— Dziewko, dziewczko — z białoruska wtedy a śpiwnym głosem przemawiał... — Nocek tyle, pod strzechą z sosen i jodeł w lasach tych przespalem z tobą, i kiedy inni z brankami swojemi obchodzili się, jako należy, ja ciebie nie tknął, dziewczko, choć sercem palił się, niby stos ognisty. Lecz każdy z tamtych pożądał tylko, a ja rozmiłował się w tobie na swoje własne nieszczęście.

— To puść mnie.

— Aby ciebie kto inny wziął?

— To zabij!.. — szepnęła.

Litwin zakolysał nad nią kudłatą głowę swoją, wpatrzył się w twarz śliczną, w piersi okrągłe i białe i znowu usta pochylał — ale i tym razem na przeszkodzie pocałunkowi stanęła tarcza jej dłoni.

Uchylił się, przed siebie wpatrzył na przedzierającą się przez igły drzew złotą smugę słońca. Po chwili westchnął i szepnął:

— Jej jej, jaki jest ze mnie głupi człek!

Obejrzał się...

Był sam.

Towarzysze gdzieś w las zapadli, może już są u prugu chat swoich, witani, rozpytywani, zasiadający do mis z mleczywem albo nad świeżopodciętymi plasterami miodu...

— Głupi, głupi — szeptał — ale to tylko dziś taki, jutro i tobie i mnie rozumu przybędzie.

Pochylił się i mruknął:

— Prawda, dziewczko?..

— Nie.

— Gadanie!..

— Nie dam się.

— Wezmę!..

Uczuł dreszcz, jaki przez ciało dziewczycy przebiegł...

— A cóż zrobisz? zapytał głosem miękkim.

— Zabiję się!..

Szyrwid w łeb się poskrobał...

— Kiedy nie to nie!.. widzisz, jaki ze mnie dobry człek... No, powiedz, że dobry człek!

— Dobry — szepnęła...

Jakieś miłe błogosławione ciepło uczuło serce Litwina. Uśmiechnął się, westchnął, a wraz z westchnieniem padły słowa:

— Hej, Laszko, Laszko!..

(D. c. n.)

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**** Modlitwa „ludzi rosyjskich“.** „Russkoje Znamia“ z dnia 15 (28) września wydrukowało następujący telegram „najwierni - poddańskich“ mieszkanców Irkucka, wysłany do Petersburga:

„Wszehwładny, miłościwy Ojciec, przychyl się do naszych próśb, zbaw Twoje dzieci, zbaw Rosję, wybaw ją od Żydów, każ wszystkim osobom żydowskiego pochodzenia, bez różnicy religij i poddaństwa, opuścić ziemię rosyjską na wieki, a tymczasem miłościwy, Samowladco, usuń tych, co są żydowskiego pochodzenia od udziału w wyborach do Dumy państwowej i od udziału w jej obradach, usuń ich ze wszystkich rosyjskich instytucji i urzędów; zakaż im, bezużytecznym, szkodliwym i niegodnym, odbywać powinność wojskową i służyć w wojskach rosyjskich; uwolń, Monarcho rosyjski, rosyjską prasę, medycynę i adwokataturę, rosyjski handel i przemysł od ich udziału; zakaż rosyjskim zakładom naukowym przyjmować dzieci żydowskie, a rosyjskim ludziom najmować się na służbę i pracować u osób żydowskiego pochodzenia“.

Jest to szczyt wszystkiego, co dotąd kiedykolwiek pisano.

**** Coś się stało.** Departament policji korespondował telegraficznie przez całą noc z gubernatorem kazańskim. Coś ważnego się stało w gubernji kazańskiej, bo telegramy które stamtąd przychodzą, są szyfrowane i sam dyrektor, albo wice-dyrektor otwiera je własnoręcznie.

**** „Czarna“ rewolucja idzie.** Związek narodu rosyjskiego, jak telegrafuje z Jekaterynosławia do „Rieczy“, staje się coraz śmielszym. We czwartek niektórzy członkowie Związku w koszarach Symferopolskiego pułku wygłaszali przed żołnierzami podburzające mowy.

**** „Czarna sornia“.** W Odessie „rosyjscy ludzie“ terroryzują ludność. Grupami, uzbrojeni w rewolwery, kinzaly i noże, zawieszane na pasach trójkolorowych z państwową barwą rosyjską, chodzą ci panowie po mieście, rewidują i biją przechodniów. Na skargi deputacji żydowskiej, generał Kaulbars dał odpowiedź, że on sam popiera „Związek rosyjskich ludzi“, że wkrótce zostanie otwarty nowy oddział Związku w Odessie. Obiecał, że pogromu nie będzie, ale dodał, że jeżeli stanie się coś złego choć jednemu członkowi Związku, to całe miasto zostanie zalane krwią!...

Głosy prasy rosyjskiej.

„Riecz“ we wstępnym artykule pisze:

„Czytając jedną po drugiej gazety: „Russkoje Znamia“, „Rosija“, „Nowoje Wremia“ otrzymujemy się w sumie pełny traktat polityczny, ułożony tak umiejętnie, że bez względu w jakim porządku czytać go będziemy — od początku do końca, czy od końca do początku, z prawej strony na lewą, czy z lewej na prawą — przed oczami stać będzie jedno i to samo: *coup d'état*“...

„Nowoje Wremia“ zajmuje się na ostatnich stronach sprawą polską. W dwóch ostatnich numerach p. Kulakowski pisze o uniwersytecie warszawskim.

Co p. Kulakowski mógł napisać — z góry wiadomo: uniwersytet rosyjski w Warszawie powinien istnieć, jest to placówka rosyjska etc.

Cóż wymagać od p. Kulakowskiego, jeżeli nawet profesor Karejew pisał w swoich korespondencjach do „Russkiej Myśli“, przedrukowanych w wydaniu w zeszłym roku zbiorze artykułów p. t. „Polonica“, że jest za istnieniem rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, bo, zdaniem p. Karejewa, rosyjski uniwersytet będzie bardziej „postępowy od polskiego i przyczyniać się będzie do polsko-rosyjskiego zbliżenia“...

Telegramy.

(Od własnego korespondenta).

Petersburg. Dn. 18 września (1 października).

Rada ministrów rozpatrzyła projekt, wypracowany przez ministerjum oświaty o wprowadzeniu powszechnego nauczania. Sumy, potrzebne na pokrycie kosztów u-

policeja wzięła zobowiązanie na piśmie, że nie będą pozwalali, ażeby w zakładach ich grano „Marsyljanke“, „Warszawiankę“ i inne podobne pieśni.

Za przekroczenie zobowiązania powyższego, winni będą karani do 500 rb., albo aresztem do 3-ch miesięcy.

— Napad. Gdy dwaj flisacy z Podbrozia: Aleksander Stalecki i Józef Grodzki, pędząc drzewo tratwą, nad brzegiem Wilji, naprzeciwko kolonii Łosiowej, na Antokołu, przywiązawszy swą tratwę do brzegu, odpoczywali, zjawili się trzech rabusiów, którzy cichaczem odczepiwszy oną tratwę, z takąw plynąc po wodzie, zamierzali zemknąć. Wtem przebudzeni flisacy, spostrzegłszy szkodę wyrządzoną, wszczerli z rabusiami bójkę na noże, w trakcie której zostali przez napastników zraniem. Jednak udało się flisakom jednego rabusia, też poranionego, z tratwą zatrzymać. Okazało się, że był to mieszkaniec kolonii Łosiowej, Konstanty Alurjew. Dwaj inni zdążyli ucieknąć. Wezwane Pogotowie ratunkowe wszystkich ranionych opatrzyło. Alurjewa zaś oddano w ręce policji, która go uwięziła.

— Otrucie się. Dnia 17 (30) września, zamieszkała w domu pod № 8 przy ulicy św. Jakubskiej, Mina Belkin, żona sklepiarkarza, wieku lat 34, przez pomyłkę napila się esencji octowej. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu jej pomocy, pozostawiło ją na opiece lekarza przywrotnego.

— Niedozwolone kradzieże. Kilku rabusiów, prześwidrowawszy w nocy jedenaście otworów w drzwiach frontowych domu pod № 28 przy ulicy Subocz, wiodących do mieszkania Rozalji Alferdt, i wyłamawszy zamek, poczęli w taki sam sposób świderować drzwi następne, prowadzące już wprost do mieszkania. Przebudzona szmerem tej roboty gospodyni wszczerła alarm, czem strwożeni rabusie, widząc że nie nic wskurają, umknęli.

Poprobowali jednak szczęścia w innym miejscu. Mianowicie przy tej samej ulicy, w domu pod № 25, w drzwiach, wiodących do sklepu kolonialnego Justyna Cybulskiego prześwidrowali 12 otworów, lecz pomimo to nie mogli wyłamać zamku w drzwiach. Wyłamali tedy okienkę od okna kuchennego. Lecz stukiem zbudzona służąca wszczerła alarm, obudziła gospodarza i innych domowników, którzy strzałami z rewolweru odstraszyli napastników, zannotowawszy tylko, że była to kompanja Żydów, malarzy pokojowych.

— Pożar w Nieswieżu. (Od nasz. kor.) Tylko, co w niedziele o godz. 11 rano, wybuchła w Nieswieżu straszna katastrofa. Pali się stara siedziba Radziwiłłów, zamek nieswiecki. Popręczne skrzydło środkowe i wieża w ogniu. Duma zamku, słynny orzeł, w popiołach. Zegar, który tyle lat wydzwaniał złą i dobrą dolę, w gruzach.

Akcja ratunkowa — obraz nędzy i rozpaczy! Straż ogniowa okazała się nic nie warta. System protekcyjny doprowadził ją do zupełnego upadku. W zamku niema żadnych narzędzi ratunkowych.

Strach pomyśleć, jakie mogą być straty dla nauki. Przy przenoszeniu biblioteki, jakoby dużo książek się zmarnowało.

Ogień powstał z praczkarni. Wezwano strażę ogniową z okolicznych miasteczek.

Zamek pali się w dalszym ciągu.

— Mozyrz. (Od nasz. koresp.) Odbyl się tu zjazd ziemian, w celu podwójnym: wyboru kandydatów do Komitetu gubernialnego wyborczego i do Komisji agrarnej. Z liczby stu właścicieli wielkich posiadłości (t. j. posiadaczy więcej niż 500 dzies.) przybyło zaledwie 30, przedstawiających nietylko większą, ale i mniejszą własność. Niewesoły to objaw poczucia obowiązków społecznych.

Do Komitetu gubernialnego wyborczego zostali wybrani pp. Hieronim Kieniewicz i Adam Lenkiewicz, a do Komisji agrarnej pp. Aleksander Lenkiewicz, Bolesław Lenkiewicz, Julian Nowicki i Zabilewicz.

Wśród ziemianstwa miejscowego, jak i gdzieindziej, ujawniły się różnice w zapatrywaniach na kwestję agrarną. Niektórzy przedstawiciele młodszego pokolenia byli zdania, iż gdy zajdzie potrzeba polepszenia bytu małorolnych włościan, nie należy cofać się przed przymusowem częściciem wywłaszczeniem; większość jednak obywateli innego była zdania. Dyskusja długa świadczy, iż wśród młodszego pokolenia ziemianstwa naszego są już żywioły o sposobie myślenia demokratycznym.

W czasie zjazdu omawiano i inne nader żywotne dla Polesia Mozyrskiego kwestje. Ruch kooperacyjny i rozumna dążność do usunięcia pośrednictwa handlowego, powoli przedzierają się i w te oddalone od centrów cywilizacyjnych strony. Uradzone mianowicie założyć udziałowy skład narzędzi rolniczych, bardzo istotnie potrzebny ze względu na utrudnioną komunikację z centrum Mińszczyzny, t. j. z Mińskiem. Użył to bardzo miejscowemu włościanstwu, gdyż za mniejsze pieniądze nabywać będzie mogło lepsze narzędzia i zaniechać wskutek tego używania pługów liczego miejscowego wyrobu. Opracowanie kwestji założenia sklepu udziałowego zebranie porczyło pp. Antoniemu Lenkiewiczowi i Henrykowi Śniadeckiemu. Przed laty istniał tu projekt otwarcia filji Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, lecz zamiar ten oczekuje urzeczywistnienia i bę-

owych—osoby urzędowe i właściciele gospodarstw tych wsi lub właścianków. Osoby postronne nie mogą brać udziału w zebraniu, lub wypowiadać mów. Wójei gminy i sołtysi wiejscy mają baczyc, by osoby postronne na zebraniu nie przychodziły i mów żadnych nie miały. W razie zjawienia się na zebraniu takich osób, wójei i sołtysi winni ich aresztować i oddać w ręce policji wiejskiej. Nie wolno debatować nad kwestjami, do kompetencji zebrań nie należącami, czyli nad takimi, które nie są w prawie wskazane. Pisarze gminni nie mogą zapisywać i układać nieprawnych uchwał, jak również podpisywać takich, które są przez osoby postronne ułożone. Winni jakiegokolwiek naruszenia niniejszych przepisów obowiązujących lub niewykonywania zadań, w nich wymienionych, udzielania przytułku osobom podejrzanyim, pomagania im, współdziałania lub ukrywania, zwłaszcza zaś, gdy takie osoby ujawniły działalność szkodliwą dla porządku społecznego, będą karani aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 500 rubli.

— Sąd wojenny. Od dnia 18-go do 20-go b. m. w wileńskim okręgowym sądzie wojennym będą się rozstrzygać sprawy 10 szeregowców. Prawie wszyscy oskarżeni są o nieposłuszeństwo i obrazę zwierzchników.

— Posiedzenie. W piątek, dnia 25-go b. m., w obecności naczelnika okręgu wileńskiego dróg i komunikacji, odbędzie się posiedzenie dla rozpatrzenia projektu prawideł o robotnikach na statkach.

— Czytelnictwo. Ekspedycja wileńskiej poczty centralnej przyjmowała w sierpniu r. b. dla przesyłki następującą liczbę egzemplarzy dzienników i tygodników:

| | |
|--------------------------|-----------|
| „Kurjer Litewski“ | egz. 3590 |
| „Zorza Wileńska“ | 3140 |
| „Przyjaciel ludu“ | 2401 |
| „Wilnians Zinios“ | 2115 |
| „Swobodne Słowo“ | 390 |
| „Siewiero-Zapadnyj Głos“ | 250 |
| „Wileńskiej Wiestnik“ | 800 |

Wypada z tego, że gazety polskie miały najwięcej abonentów, choć wogóle liczbę bardzo niewielką. Dodać jednak należy, że gazety rosyjskie rozchodzą się także przez agentów prowincjonalnych, którym redakcje wysyłają pisma koleją.

— Napis na kościele. Kościół św. Krzyża (po-Bonifaterski), po dokonaniu gruntownej restauracji podczas lata r. b., został ozdobiony następującym napisem polskim, umieszczonym na frontonie kościoła, pod obrazem Matki Boskiej: „Uzdrowienie chorych, módl się za nami“.

— Ruch telegraficzny Wilna z zagranicą posiada dość poważne znaczenie, jak świadczy sprawozdanie głównego zarządu poczt i telegrafów. W roku 1904-ym przesłano i otrzymano ogółem depesz zagranicznych 13458; w tej liczbie przesłano i otrzymano w komunikacji z Austrią depesz 2160, z Niemcami 8434, z Włochami 431, z Francją 1026, ze Szwajcarią 294, z Anglią 424, z Ameryką 117 i t. d. Obecnie ruch telegraficzny Wilna z zagranicą zwiększył się jeszcze w dwójnasób.

— Zgromadzenie dorożkarzy wileńskich. Dnia 23 września, w sobotę, o godz. 5-ej po południu, w lokalu wileńskiego Zarządu miejskiego odbędzie się walne zgromadzenie wileńskich dorożkarzy oraz woźniców łankowych dla rozpatrzenia pilnych spraw i ogłoszenia sprawozdania z działalności sekcji „pomocy wzajemnej“ Związku dorożkarzy, od chwili jego powstania.

Wobec doniosłości kwestji, postawionych na porządku dziennym posiedzenia, zarząd Związku zaprasza wszystkich bez wyjątku woźniców.

— Z sądu. Wczoraj otwarty się posiedzenia wileńskiego sądu okręgowego w Wilejce, Dziśnie i Oszmianie i trwać będą do d. 23 b. m.

— Ucieczka aresztantów. Nocy onegdajszej z miejskiego aresztu policyjnego uciekło pięciu przestępców kryminalnych. Dwóch z nich schwytano.

— Rewizje. Policja dokonała rewizji w mieszkaniu właściciela domu Ajzensztejna na ul. Antokolskiej, poszukując broni, lecz nic nie znalazła.

Do mieszkania kapitana Odachowskiego na zaułku Jakubskim przyszła policja, żądając otwarcia drzwi i wyrażając chęć dokonania rewizji. Jednakże kapitan Odachowski policji do mieszkania nie wpuścił, oświadczając, iż przybyłych nie zna.

— Bandyci. Na żonę właściciela cyrku panią Izako onegdaj wieczorem na ulicy S-to Jerskiej napadło dwóch młodych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, i zażądało pieniędzy. Na krzyk napadniętej, w obawie snąc pościgu, bandyci uciekli.

— O „Marsyljanke“ Od właścicieli miejscowych restauracji i piwiarni

ności, ani miejsca w „Dzienniku“ naszymi osobami, gdyby nie, że tak powiemy, wydercze wmięszanie naszych nazwisk przez „Kurjer Litewski“ do polemiki z p. Polakowskim. Dla wyjaśnienia więc prosimy zamieszczenie tych słów paru, przyczem oznaczamy, że na dalsze zaczepki odpowiadac nie będziemy, nie mając do tego ochęi, ani czasu.

Zaszczytzeni zaproszeniem na wiec zrealizacyjny i wybrani na nim do prezydium, do uchwaleniu podania protestu do posłów z Litwy, podpisaliśmy już przedtem przygotowany protest. Czy to jest sam dokument, o którym „Kurjer“ w 208 wspomina, nie wiemy i to tylko powiedzieć możemy, że wiec ten wywołany faktem niewystąpienia posłów Polaków z Litwy do Koła polskiego, oraz niesmacznym napadzie p. Jankowskiego na Koło polskie, wskutek czego wiec polecił wręczyć list p. Jalowickiemu. Jakim więc sposobem znalazł się dokument, uwierzytelniony delegatów, w redakcji „Kurjera“, jest nas zagadką. Tembardziej dziwi nas to, że delegacji jako takiej polecono było wiecieć się i mówić tylko z p. Jalowickim tylko jeden z p. delegatów odwiedził p. Jankowskiego jako prywatny jego znajomy.

Wiec ten mamy prawo nazwać zrealizacyjnym, bo był on zapoczątkowany przez rzemieślników i rzemieślnicy uchwalili go powieźli do Petersburga. A że między tysiącem podpisów znajdują się i inne nazwiska, to tylko dowodzi, że myśl rzemieślników wileńskich znalazła oddźwięk w szerszym gronie.

Podług uchwały wiecu, oryginalny protest wraz z podpisami miał być złożony w ministerjum w Rapperswilu. Jeżeli więc podpisane jeszcze są w Wilnie, proponujemy by przechowywując je złożył na jakiś czas w redakcji „Dziennika“, by każdy mógł się sprawdzić w słowach naszych przekonać. Dziękujemy też „Kurjerowi“ za zamianowanie nas przywódcami stronnictwa „Dziennika“, by każdy mógł się sprawdzić w słowach naszych przekonać. Dziękujemy też „Kurjerowi“ za zamianowanie nas przywódcami stronnictwa „Dziennika“, by każdy mógł się sprawdzić w słowach naszych przekonać.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyraz głębokiego szacunku.

W. Węslowski.
Franciszek Jurjewicz

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, we wtorek, d. 19 września (2 października) Januarjusza B. M.; według nowego stylu Aniołów Stróżów. Jutro Nowostachusza M.; według nowego stylu Kandyda i Ewalda M.

— Język polski w szkołach. Na wykład języka polskiego w gimnazjum pierwszym z ogólnej liczby 348 Polaków zapisało się 308.

Nie zapisali się przeważnie uczniowie klas starszych, 7-ej i 8-ej. Mówiący się to tem, że ci uczniowie po większej części posiadają już język polski o tyle, że nie potrzebują wykładów początkowych.

— Koncert. Jutro w sali miejskiej pierwszy koncert orkiestry włościańskiej pod dyрекcją K. Namysłowskiego.

— Komitet wyborczy. Na posiedzeniu ziemian powiatu wileńskiego, które się odbyło d. 15 b. m., na delegatów do gubernialnego Komitetu wyborczego, zostali wybrani p. p. Wankowicz i W. Houwaltt.

— Komitety rodzicielskie. Wybory członków do Komitetu rodzicielskiego w drugim gimnazjum męzkim już się odbyły. Wybory zaś prezesa tego Komitetu, naznaczone na niedziele, nie doszły do skutku, z powodu małej ilości zebranych członków. Następane zebranie naznaczone na jutro.

Wybory w gimnazjum pierwszym od klasy wstępnej, pierwszej i drugiej będą zakończone w ciągu bieżącego tygodnia.

— Nauka religii. Wileńska władza miejscjalna prawosławna otrzymała od synodu wyjaśnienie, że dzieci wyznań nieprawosławnych, uczące się w prawosławnych szkołach ludowych, mogą się nie uczyć religii prawosławnej, pod tym warunkiem, że będą się uczyły religii od duchownych swego wyznania.

Świadcstwa dla ulgi wojskowej będą wydawane tylko tym wychowancom, którzy przedstawia od swych rodziców zaświadczenie o zadawalającym przebiegu kursu religii.

— Postanowienie obowiązujące. Generał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński wydał dla całego kraju następujące przepisy obowiązujące, zabraniające samowolnego wywoływania, bez pozwolenia naczelników ziemskich, zebrań gminnych; wileńskich zaś—bez pozwolenia sołtyśców. Przyjmowanie udziału w nieuczynnie zwolnionych zebraniach również jest zabronione. Na zebraniach gminnych mają prawo być osoby świeckie i tylko dziesięciodworcy, a na zebraniach zaś wiejskich i zaścian-

trzymywania personelu nauczycielskiego, wniesione być mają do budżetu kasy Państwa. Co się zaś tyczy kosztów budowy szkół, utrzymania ich, oraz zaopatrzenia w niezbędny inwentarz i przedmioty naukowe, to funduszy na to dostarczy winny ziemstwa, oraz gminy miejskie i wiejskie. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem, cała sprawa oddana będzie do rozpatrzenia specjalnej komisji.

W wyższych kołach biurokratycznych krąży pogłoski o projektowanych zmianach poważnych wśród personelu wyższych instytucji państwowych. Twierdzą uparczywie o usunięciu Plewego ze stanowiska zarządzającego sprawami kancelarii Rady ministrów. Wiadomem jest, że syn zmarłego ministra spraw wewnętrznych zaproszony był na to ważne i odpowiedzialne stanowisko przez byłego prezesa ministrów, Goremykina. Niezważając na zmianę gabinetu Goremykina, Plewę pozostał, lecz jego przekonania ultra-reakcyjne czynią niemożliwym pozostawienie go nadal w roli najbliższego współpracownika i doradcy nowego premiera Stolypina. Powiadają, że p. Plewe pozwalał sobie wprowadzać do memoriałów Rady ministrów tendencje „Ruskowo Sobranja“, do którego należy. Twierdzą również o odwołaniu hr. Woroncowa-Daszkowa z Kaukazu.

Jako zastępca hr. Woroncowa-Daszkowa projektowany jest generał Grodekow. Istnieje przypuszczenie, że jednocześnie z objęciem obowiązków przez gen. Grodekowa, zajdą poważne zmiany wśród składu wyższej administracji namiestnictwa kaukaskiego.

Krażą pogłoski, że w niedalekiej przyszłości ma być znacznie zmniejszona ilość wyższych dygnitarzy dworskich; pieniądze zaś, zaoszczędzone na tem, przeznaczone być mają na polepszenie warunków bytu urzędników niższych.

Według krążących pogłosek, w ostatnich czasach udzielono zapomogi osobom następującym: Kruzewanowi, wydawcy gazety „Druh“ w Kiszyniowie — 40,000 rb., Jaromonkinowi, wydawcy gazety „Zorka Petersburska“ — 35,000 rb., generałowi Bohdanowiczowi, wydawcy broszur ludowych — 25,000 rb.

Komitet, w którym skoncentrowane są wszystkie sprawy, dotyczące sieci ochrony, rozciągniętej na wszystkie koleje rosyjskie, wypracował szereg środków na wypadek wznowienia powszechnego strajku kolejowego. Jednym z takich środków ma być nadanie szerokich praw lokalnym komitetom ochronnym wprowadzenia stanu wojennego na liniach kolejowych, bez uprzedniego porozumiewania się z ministerjum, oraz wykonywania natychmiast wyroków. Zwrócono również baczną uwagę na wojenno-polowy telegraf bez drutu, w który zaopatrzone wszystkie stacje węzłowe.

Według danych, zaczerpniętych z ogólnego kosztorysu ministerjum skarbu, na pokrycie wydatków utrzymania policji wyasygnowano na rok bieżący 30 milionów rb.

Ministerjum przemysłu i handlu zamierza zwołać komisję, dla omówienia kwestji zaprowadzenia melioracji wodnej w Turkiestanie, celem wciągnięcia kapitalistów do udziału w zaprowadzeniu plantacji bawełny. Jako przedstawiciela głównego zarządu rolnictwa, naznaczono słynnego specjalistę, generała-lejtnanta Zylińskiego.

Petersburska Agencja telegraficzna w czasach ostatnich usuwa współpracowników, o kierunku postępowym, ujawniających w ten lub inny sposób swe sympatie względem ruchu wolnościowego. Wysyłając do nich listy z podziękowaniem za ich pracę sumienną, Agencja zaznacza, że w chwili obecnej nie może korzystać z ich pracy, zamierza bowiem zreorganizować całą sieć korespondentów, werbując ich z elementów reakcyjnych.

Petersburg. W kołach dobrze poinformowanych istnieje niezbita przekonanie, że hr. Witte nie ma zamiaru zaniechać swej kariery na polu politycznym, i przy sprzyjających okolicznościach zajmie ponownie wybitne i wpływowe stanowisko. Przypuszczenie, jakkolwiek wypowiedziane nadzwyczaj oględnie przez osoby z najbliższego otoczenia hrabiego, nie są pozbawione podstawy, albowiem jednocześnie ze zmianą w całym ustroju państwowym zajść również muszą zmiany w zarządzie stroną finansową państwa, na zasadach ogólnych, wzmocnionych praktyką, nabytą w państwach zachodnio-europejskich. W Rosji dotąd wydział finansowy w osobie ministra był jedynym, niezaprzeszczonym władcą całej gospodarki finansowej państwa, nie podlegającym żadnej kontroli. W państwach zaś zagranicznych zarządzanie skarbem ściśle jest ograniczone od zarządzania państwowymi operacjami kredytowymi, które się koncentrują w bankach państwa.

W Anglii—bank londyński, we Francji—narodowy, a nawet w Niemczech—Reichsbank, nie są instytucjami biurokratycznymi, pozostającymi w ścisłej zależności od ministra skarbu, przeciwnie, wszystkie podobnego rodzaju znaczne instytucje państwowe, oparte są na zasadach prywatnych organizacji kredytowych, przy pewnym nieznacznym współudziale oraz kontroli rządu.

Wyodrębnienie ministerjum skarbu od działalności banku państwa, oraz zreformowanie tego ostatniego na wzór odnośnych instytucji w Europie zachodniej, stanowią kwestję pierwszej wagi i niecierpiącą zwłoki, a chyba nikt tak świetnie nie zdoła przeprowadzić owej reformy, jakby tego dokonał, skazany na banicję hr. Witte. To też nie ulega wątpliwości, że hr. Witte

opracowuje starannie ową reformę, i czeka tylko stosownej chwili, ażeby dokonać przewrotu i stanąć ponownie w roli kierownika takiego zreorganizowanego banku — t. j. na czele najważniejszej gałęzi gospodarki państwowej. Stan obecny finansów w Rosji jest tego rodzaju, że reforma zupełna Banku państwa, oraz ujęcie władzy w ręce przez hr. Wittego bliższe są urzeczywistnieniu, niż to przypuszczać mogą nawet osoby najbardziej wtajemniczone w sprawy finansowe.

Art. 87-my nowych praw zasadniczych, w którym przewidzianem jest zarządzanie państwem bez współdziałania Dumy i Rady państwa, zwrócił na siebie szczególną uwagę komisji, odbywających obecnie posiedzenia, celem rozpatrzenia kwestji najważniejszych. Wszystkie punkta, mogące wywołać w przyszłej Dumie różnicę zdań, uchwalono załatwić zaraz w t. zw. „porządku niecierpiącym zwłoki“. W ten sam sposób uchwalono wyasygnować na pokrycie kosztów wychodźstwa 19 i pół milionów rubli, nadto dokonać zreorganizowania ministerjów i zarządów.

Według wiadomości ze źródeł prywatnych, zaszło ostatnio rozruchy agrarne w gub. kostromskiej, pociągnęły za sobą znaczną ilość ofiar ludzkich ze stron obu. Liczby ofiar nie zdołano obliczyć dokładnie.

Agencyjne.

Petersburg. W kołach dworskich i wyższej administracji krąży pogłoski o tem, że rząd zamierza przed rozpoczęciem wyborów do Dumy Państwowej, wydać odezwę do wyborców, nawołując o pośpieszenie z pomocą ojczyźnie. Nadto rząd zamierza prosić wybawców, ażeby w wyborze przedstawicieli kierowali się więcej rozumem, niż sercem, albowiem skład osobisty Dumy Państwowej grać będzie olbrzymią rolę w dalszych lasach państwa. Dobro narodu wymaga, aby przyszli członkowie parlamentu rosyjskiego przyniknięci byli całą ważnością podjętego przez nich szczytnego zadania, nadto trzeba, ażeby ufali, że państwo zostanie zreorganizowane zgodnie z manifestem 1730 października. Rząd wzywa wszystkich do pracy łącznej nad wypełnieniem faktycznym niezachwianej woli Monarchy.

Petersburg. Według wiadomości, podawanych przez gazety, na mocy rozkazu do naczelnika miasta, szlachcicowi Desobri, w dowód po inspektorze podatkowym pani Stiepanow, oraz szlachcicowi Grigorjewowi udzielono zezwolenia na utworzenie stowarzyszenia „Walki czynnej z rewolucją i anarchją“. Program stowarzyszenia brzmi jak następuje: „Za pomocą wszelkich znajdujących się w ich władzy środków, przyczynić się do uspokojenia ojczyzny przed rozpoczęciem wyborów do Dumy, oraz

wszelkimi sposobami tłumić gwałty i teror“.

Petersburg. Naczelnik miasta zezwolił na zwołanie zgromadzenia kadetów, z warunkiem jednak, aby na zebranie przedstawiciele prasy nie byli dopuszczeni.

Według wiadomości dostarczonych przez wydział zarządu akcyzy, w sierpniu roku 1906-go dokonano 136 napadów na sklepy monopolowe, zrąbowano nadto dwa zakłady monopolu, dwa transporty wódki, przeznaczone do sklepów, oraz dwóch poborców monopolu. Straty, które poniósł skarb, wynoszą 121,978 rb. 22 kop. Zabito dwóch sprzedających w sklepach i jednego poborcę.

Warszawa. Powieszono Frydrychowskiego, skazanego na śmierć za rabunek zbrojny, dokonany w trzech sklepach w Warszawie.

Ujęto dwóch członków organizacji bojowej, przy których znaleziono cztery rewolwery z nabojami.

Nieznani mordercy zabilili robotnika.

Orsza. Nieznani napastnicy zranili ciężko kobietę i dwóch pracujących w fabryce ęwieków, którzy mieli przy sobie pieniądze. Rabusie zabrali 900 rb. poczem zemknęli.

Kowno. Zastrajkowali piekarze. Wystawiono żądania treści ekonomicznej.

Stonim. Wydano rozporządzenie, aby nie pozwalano wykładać historię w szkołach prywatnych katolikom, rodem z Polski, Litwy i Białorusi.

Ryga. Dokonano napadu na trzech konduktorów tramwajowych. Jednego z nich zabito na miejscu, dwóch rano im ciężko.

Moskwa. Gubernator moskiewski polecił naczelnikom policji powiatowej energicznie ścigać podatki od włościan, w razie zaś oporu, licytować ich dobytek.

Moskwa. W obecności rektora, profesorów, oraz nadzwyczaj licznie zgromadzonych studentów, odbył się pierwszy odczyt Szerszeniewicza, byłego członka Dumy. Prelegentowi urzędowo szumną owację.

Kazań. Na wiecu ogólnie-studenckim uchwalono ogłosić bojkot prezesowi miejscowego wydziału „Ruskowo Sobranja“ Sołowjewowi, oraz prof. Zaleskiemu. Uchwalono nadto zażądać, aby rada uniwersytecka usunęła obu profesorów.

Tomsk. Odbył się ogólnie-studencki wiec studentów technologów, oraz uniwersytetu miejscowego. Debатовano nad sprawą otwarcia instytutu. Z 553-ch obecnych, 378-miu wypowiedziało się za otwarciem, 175-ciu przeciw, 6-ciu zaś uchyliło się od głosowania.

Tomsk. Dnia 17 września odbył się ponownie wiec studentów. Rozprawiano o warunkach otwarcia uniwersytetu, oraz instytutu. Obecnych było 500 osób, z których od głosowania uchyliło się 172, za otwarciem zakładów wypowiedziało się 231, za otwarciem zakładów, z warunkiem

urządzania mityngów politycznych wypowiedziało się 95. Otwarcie obn zakładów odbędzie się dnia 18 września.

Pekin. Poseł rosyjski Pokotilow oświadczył, że jakkolwiek nie otrzymał jeszcze formalnego zezwolenia gen. Grodekowa, lecz nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski zgodzi się na najbliższych przysyłki na utworzenie chińskich komor celnych na granicy rosyjsko-mandżurskiej.

Kursa giełdowe.

| | |
|---|-------|
| Notowania Wileńskiego Banku Handlowego. | |
| Dnia 18 września (1 października). | |
| 4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego | 69.75 |
| Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego | 326.— |
| 1-sza Pożyczka Premjowa | 341.— |
| 4% Renta | 69.38 |
| 5% Pożyczka zewnętrzna | 81.50 |
| 5% Pożyczka Wewn. Rosyjska | — |

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Józef Biszewski, puł. Nadzieja Zielińskiewiczowa, ob. Brunon Brzeziński, Władysław Łoziński, marsz. Aleksander Popow, adw. pr. Stanisław Jaczynowski, bar. Aleksander Ikskul, fab. Henryk Kon, fab. Marcin Wajenberg, prof. Ludwik Gorecki, fab. Michał Szteko, hr. Wiktor Bröel-Pater, hr. Feliks Bröel-Plater, gen. Mikołaj Czyżew, kap. Aleksander Niewieżyń (hotel St. Georges), ob. Paweł Pejkiar, ob. Tadeusz Rekosz, ob. Ludomir Powstański, ob. Bolesław Skimunt, adw. prz. Kazimierz Pawlikowski, inż. Leon Szefling, nac. okr. ak. Sergiusz Agoszkow, kap. Kazimierz Janiszewski, ob. Jan Borowski, hr. Stanisław Mohl, ob. Jan Oskierka, ob. Mieczysław Bohdanowicz, ob. Edmund Piński, ob. Ignacy Borowski, ob. Kazimierz Zawisza, ob. Wojciech Iwanowicz, ob. Katarzyna Bokowska, por. Stanisław Koch, ob. Jan Rzewuski, por. Otton Karłom (hotel Europejski), gen. Mikołaj Stomim, ob. Leonard Dowmont-Siesicki, inż. Hipolit Jawiszko, inż. Sergiusz Tymachowicz, art. Jadwiga Mrozowska, art. Aleksander Michadowski, gen. Aleksander Lebediecow, puł. Aleksander Januszew (Grand hotel), rad. kol. Bazyli Chlebniuk, nac. ziem. Aleksander Zborimski, ob. Romuald Flaht (hotel Handlowy), hr. Ignacy Korwin - Milewski, hr. Janina Umiaszowska, ks. nac. ziem. Leonard Maczetadzi, ob. Witold Wagner, inż. Adolf Rejman, czlon. sąd. okr. Aleksander Izmailisii, austr. pod. Karol Krauze, pułk. Mikołaj Juhan, ob. Edward Zacharzewski, hr. Sergiusz Herychow, pułk. Mikołaj Zaleski, ob. Jan Malusi, ob. Helena Dobczyńska, ob. Władysław Paprocki (hotel Włoski), art. Zenaida Benklewska, ob. Konstanty Skinder, woj. Ryszard Benke (hotel Kontynentalny), urz. ak. Włodzimierz Lewitow, nac. ziem. Piotr Iwanow, ob. Zofia Popowowa, Anna Szpakowska (hotel Imperial), ob. Władysław Chondziński, ob. Bolesław Hopon, ob. Jan Oskierka, ob. Józef Cybulski (hotel Sokolowskiego), arch. Aleksander Samiling, ob. Marja Narbut, ob. Helena Narbut (hotel Katarzyny), pułk. Bronisław Krassowski, por. Eugeniusz Korwin Kuczyński, por. Piotr Antonow, por. Eugeniusz Andrzejewski, art. Luiza Herkwist, ob. Antoni Pustowojtow (hotel Bristol), ob. Antoni Hirczyn, ob. Karol Jaworski, ob. Marja Konopko, ob. Edward Narbut, ob. Bolesław Czarnocki (hotel Hana), ob. Hieronim Zawisza-Czarny (hotel Niszowskiego).

O G Ł O S Z E N I A.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

znacznie powiększył w r. b. objętość

PODWOIŁ ILOŚĆ ILLUSTRACJI I DAJE CO TYDZIEŃ

≡ DWA PISMA ≡

a) pismo poświęcone literaturze i sztuce drukuje w r. b. powieść współczesną G. Daniłowskiego p. t. „JASKÓŁKA“ z ilustracjami K. Gorskiego.

W kw. IV szereg pierworzędnych autorów, osnutych na kwestjach palących chwili bieżącej.

Kroniki tygodniowe Bolesława Prusa.

Dział wspomnień historycznych obficie ilustrowany w każdym numerze.

Szereg bogato ilustrowanych zeszytów albumowych, artystycznych, historycznych, społecznych.

Premjum artystyczne. Artystyczna reprodukcja obrazu Józefa Chełmońskiego „RACŁAWICE“.

b) Pismo poświęcone chwili bieżącej zdaje sprawę w szeregu artykułów i ilustracji z ważniejszych wypadków w kraju i zagranicą. Szczegółne uwzględnienie wszystkich ogisk życia polskiego poza granicami kraju naszego.

Co tydzień 40—50 rysunków z chwili bieżącej.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach, 4 tomsami dzieł powieściowych, z dodatkami zeszytami oraz premjum artystycznym: w Warszawie: kwartalnie rb. 2, półrocznie 4, rocznie rb. 8. Z przesyłką pocztową w Królestwie i Cesarstwie: kwartalnie 3 rb., półrocznie 6, rocznie 12.

Nowy adres redakcji i administracji „Tygodnika ilustrowanego“ Warszawa, ul. Zgoda № 12, róg Siennej, przy ul. Marszałkowskiej.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz.

Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Najpraktyczniejszy i najtrwalszy DACH

z blachy ocynkowanej, wyrabianej w zakładach

Hr. A. TYSZKIEWICZA

w Wilnie, STEFAŃSKA № 29.

Ceny niższe: gatunek I za pud 3 rb. 90 kop. na fabryce albo 4 rb. za pud z dostawą do stacji odbiorczej. Blacha z najlepszych hut syberyjskich

7-y ROK WYDAWNICTWA

OGNISKO

MIESIĘCZNIK BOGATO ILLUSTROWANY

pod redakcją MICHAŁA ROMANA

o szerokim programie, pozwalającym mu drukować artykuły ze wszystkich dziedzin nauki i życia. W każdym numerze 3—4 powieści lub nowel.

W roku 1906 «OGNISKO» dodaje BEZPŁATNIE wyborną

Encyklopedję powszechną ilustrow.

opracowaną przez kilkudziesięciu uczonych i profesorów uniwersytetu lwowskiego. Przy każdym numerze „Ogniska“ wychodzi cztery arkusze Encyklopedji.

Objętość zeszytu 15 arkuszy.

Prenumerata wynosi:

Rocznie rb. 4. Kwartalnie rb. 1.

wraz z przesyłką pocztową.

Administracja: Warszawa S-to Krzyńska № 36.

WYDAWCY: Michał Roman, Kazimierz Chodowiecki.

TAPETY

najnowszych rysunków w wielkim wyborze, oraz FARBY i materiały budowlane i wodociągowe poleca

E. SZ. BROJDO.

Wilno, ul. Wielka № 59/64. Telefon 248.

KANTOR PRZEWOZOWY

M. Gruzewski

Wilno, ul. Zawalna № 30, Telef. № 430.

Przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli.

Poszukuje się

3-ch lub 4-ch pokoi od Ś-go Michała.

Oferty prosimy nadsyłać do Redakcji „Dziennika Wileńskiego“, ul. Nadbrzeźna 12, pod literami W. G.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauczycielka przygotowuje do wszystkich szkół wykłada historję i literaturę polską. Kazańska 15—10.

Biblioteka do sprzedania.

T. t. 800-działów 15. Cenny historyczny (Lewel, Niesiecki, Narbut, Szajnocha, Kraszewski, Wójcicki, Zdanowicz, Ranke i in.) obfity beletrystyczny! pisma ilustrowane, rzadkości, nadto rosyjski, lekarski, obrazy, zegary. Zgłaszać się. Antokolska № 80—4, 10—2, 4—6.